

Nazwałem was przyjaciółmi (III): Rozległa mapa relacji

Zgoda na otwarcie się na miłość innych to sposób na stworzenie przestrzeni dla Boga w naszym życiu. Jezus czyni to, aż do ostatnich swoich dni na ziemi.

21-07-2020

Apostołowie uciekają przerażeni, gdy żołnierze pojmują Jezusa. Boją się i bezsilni nie chcą przyjąć do wiadomości takiej klęski człowieka,

w którym pokładali całą nadzieję.
Łańcuchy brzęczą przy każdym
ruchu, noc przejmuje zimnem, a sąd
jest w oczywisty sposób
niesprawiedliwy. Słów używa się w
sposób podstępny, a kara jest
niewspółmierna. Wszystkie
spojrzenia skierowane są na
umęczone ciało Chrystusa, żądając
jego śmierci. Droga cierpienia, ciężar
krzyża, wrogi tłum, który czeka na
dźwięk uderzenia młota... aż w
końcu podniosą wysoko ciało Pana. Z
tej samotnej szubienicy, Jezus ze
współczuciem obserwuje tych, którzy
nie chcieli przyjąć Boga, który stał się
człowiekiem: „Przyjrzyjcie się,
patrzcie, czy jest boleść podobna do
tej, co mnie przytłacza” (Lm 1,12).

Zarówno fizycznie jak duchowo, w
czasie swojej męki, Chrystus cierpiał
„największe z cierpień ludzkiego
życia”[1]; wie, że nie oszczędzono mu
żadnego bólu. A jednak,
zadziwiające, że Bóg Ojciec nie chciał

pozbawiać swego Syna, nawet w tych momentach, pociechy, którą daje przyjaźń. Tutaj, u stóp krzyża, Jan patrzy tymi samymi oczami, które były świadkami tylu szczęśliwych chwil z Mistrzem; ofiarowuje swemu przyjacielowi tę samą obecność, która łączyła ich podczas tylu dróg. Jan wrócił i odszukał Marię; on, który słuchał, bicia serca Jezusa podczas Ostatniej Wieczerzy nie chce pozbawić Jezusa swej wiernej przyjaźni, prostego *jestem tutaj*. I nasz Pan odczuwa ulgę patrząc na Maryję i na „ucznia, którego miłował” (J 19,26). W Kalwarii, podczas największego dowodu miłości Boga do ludzi, Jezus otrzymuje także próbę miłości ludzkiej. Być może w jego duszy dźwięczą jeszcze słowa, które wypowiedział kilka godzin wcześniej: „Nazwałem was przyjaciółmi” (J 15,15).

Wzajemność uczucia

Na wielu stronach Ewangelii czytamy o przyjaciółach Jezusa. Mimo, że na ogół nie znamy szczegółów relacji, jaka musiała umocnić te głębokie więzy, to reakcje, jakie znamy, jasno wskazują na prawdziwe, wzajemne uczucia i oddanie. Przeglądając owe teksty odkrywamy, że Pan cieszył się z przyjaciół; jego ludzkie serce nie chciało pozbawiać się wzajemności ludzkiej miłości: „Ewangelia objawia nam, że Bóg nie może istnieć bez nas: Nigdy nie będzie Bogiem bez człowieka”[2]. Wiemy na przykład, że Jezus zawsze czuł się goszczony i kochany w domu swoich przyjaciół w Betanii. Gdy umiera Łazarz obie siostry biegną do Pana z całą ufnością, nawet z twardymi słowami, które ukazują bliską więź, jaka łączyła Jezusa z tą rodziną: „Panie, gdybyś tu był, nie umarłby mój brat” (J 11,32). Przyjaciela wzrusza ból tych niewiast i nie może powstrzymać łez (Por. J 11,35). W

tym domu Jezus mógł odpocząć, czuł się swobodnie, mógł szczerze rozmawiać: „Co za rozmowy w domu w Betanii, z Łazarzem, z Martą, z Marią!”[3].

I tak, jak wielu spotkało w Jezusie prawdziwego przyjaciela, on także cieszył się tym, czym go obdarowali. Czuł się na przykład wzmocniony i pokrzepiony impulsywnymi słowami Piotra – który nigdy nie miał kłopotu z wypowiedzeniem na głos swoich myśli – gdy ten zobaczył, jak młody bogacz zamyka swą duszę przed miłością: „Wiesz, że my zostawiliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą” (Mt 19,27). Wielkie przywiązanie, jakie Piotr żywił dla Jezusa, sprawiało, że zawsze chciał zawzięcie bronić swego przyjaciela, nawet zmieniając swój sposób życia, gdy Mistrz, z siłą, na jaką pozwala tylko zaufanie, upominał go (Por. Mt 16,21-23; J 13,9). Jezus mógł oprzeć się zarówno na sile Piotra jak i na odważnej

czułości Jana. Ile rozmów przeprowadził z tym młodziutkim uczniem! W czasie Ostatniej Wieczerzy jesteśmy świadkami, jak nie wstydzi się przyjąć pełnego czułości gestu, gdy Jan spoczywa na jego piersi z ufnością tego, który zna serce swego przyjaciela. Chociaż podczas agonii Jezusa w Ogrodzie Oliwnym, Jan nie potrafił czuwać i chociaż uciekł, gdy pojмали Pana, umiał tego żałować i wrócić. Jan doświadczył tego, jak bardzo wzrasta przyjaźń wraz z przebaczeniem.

„Zwykle postrzegamy Boga, jako źródło i treść naszego pokoju: to prawda, ale nie całkowita. Nie myślimy na przykład, że my także «możemy» pocieszyć, pozwolić odpocząć Bogu”[4]. Prawdziwa przyjaźń działa w obie strony. Dlatego, wobec osobistego doświadczenia wielkiej Bożej miłości, logicznie byłoby odpowiedzieć podobnym uczuciem; otworzyć

granice naszej inteligencji i pozbyć się kłódek z serca. Tylko w ten sposób możemy dać Jezusowi całą pociechę i miłość, do jakiej jesteśmy zdolni, byśmy byli dla niego tym, czym byli Piotr, Jan i jego przyjaciele z Betanii.

Przyjaźń wzbogaca nasze spojrzenie

Skoro Jezus miał wielu przyjaciół i Bóg zachwyca się dziećmi Adama (por. Prz 8,31), dobrze, byśmy i my poczuli tę w pełni ludzką potrzebę. Możemy wyobrazić sobie rozległą mapę relacji między ludźmi, wszystkich czasów i miejsc; tysiące milionów kobiet i mężczyzn połączonych więzami, które zrodziły się we wspólnej szkole, w jednej dzielnicy, poprzez wspólnych znajomych, itd. Okoliczności naszego życia sprawiły, że spotkaliśmy się z naszymi przyjaciółmi i nawiązaliśmy z nimi bliską więź. Wracając do

początków każdej z naszych przyjaźni możemy odkryć całą serię podobnych przypadków, które nas połączyły. Nie możemy przestać dziękować Bogu za ten wielki skarb umiejętności kochania, za to, że na naszej drodze nie brakowało nam towarzystwa i miłości innych ludzi.

A pośród tej wielkiej mapy więzi i relacji, ze wszystkich osób, które spotkaliśmy na drodze naszego życia, Bóg wybrał niektóre, by znalazły się bliżej nas. Za pośrednictwem naszych przyjaciół Bóg otwiera przed nami świat, żeby nauczyć nas czegoś nowego lub, by odkryć przed nami prawdziwą miłość: „Nasi przyjaciele pozwalają nam zrozumieć odmienny od naszego sposób postrzegania życia, wzbogacają nasz świat wewnętrzny, a jeśli przyjaźń jest głęboka pozwalają nam doświadczać rzeczywistości w inny sposób niż nasz własny”[5]. Brytyjski pisarz C.S. Lewis – który cieszył się głębokimi

przyjaźniami – podkreślał ze swym szczególnym poczuciem humoru, że przyjaźń nie jest nagrodą za dobry gust ale środkiem, poprzez który Bóg objawia nam piękno innych, poprzez który poznajemy inne spojrzenia na świat.

„Wiedźcie, że jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mt 28, 20), powiedział nam Jezus, a czyni to za pośrednictwem osób, które nas kochają: „Wierni przyjaciele, którzy trwają przy nas w trudnych chwilach są odbiciem miłości Pana, jego pocieszenia, jego troskliwej obecności. Dzięki przyjacielom uczymy się otwierać, rozumieć, dbać o innych, porzucić naszą wygodę i odosobnienie, dzielić życie z innymi. Dlatego «za wiernego przyjaciela nie ma odpłaty» (Syr 6,15)”[6]. Rozważanie przyjaźni z tej perspektywy zachęca nas, by więcej i lepiej kochać naszych przyjaciół, patrzeć na nich tak, jak Jezus na nich

patrzy. A ten wysiłek warto połączyć z walką o to, by pozwolić nazywać nas przyjaciółmi, bo nie ma prawdziwej przyjaźni bez wzajemności uczuć[7].

Wzajemny dar dla siebie

Przyjaźń to dar niezasłużony, relacja bezinteresowna, dlatego też możemy czasem wpadać w pułapkę myślenia, że może nie jest ona taka znów potrzebna. Nie braknie takich, którzy kierowani źle rozumianym pragnieniem, by podobać się „tylko Bogu” nieufnie i podejrzliwie patrzą na podporę przyjaźni. Chrześcijanin wie jednak, że ma tylko jedno serce, by kochać jednocześnie Boga, ludzi i otrzymywać miłość innych. W homilii wygłoszonej podczas uroczystości Najświętszego Serca Jezusowego, św. Josemaría zauważył: „Bóg nie oznajmia nam: zamiast serca dam wam tylko duchową wolę. Nie: daje nam serce, cielesne serce,

takie jak Chrystusa. Nie mam jednego serca, żeby kochać Boga, i drugiego, dla osób tu na ziemi. Tym samym sercem, tym, którym kochałem moich rodziców i kocham moich przyjaciół, tym samym sercem kocham Chrystusa, i Ojca i Ducha świętego i Marię Pannę. Będę powtarzał bez ustanku: trzeba być bardzo ludzkim, bo inaczej nie można stać się nadprzyrodzonym”[8].

Nie wybieramy przyjaciół ze względów pragmatycznych, ich przydatności, sądząc, że ta relacja może dać jakąś korzyść; kochamy ich po prostu dla nich samych, za to, że są. „Prawdziwa przyjaźń – tak jak miłość, która podnosi do poziomu nadprzyrodzonego jej wymiar ludzki – jest sama w sobie wartością, nie jest środkiem czy narzędziem”[9].

Wiedza, że przyjaźń jest darem, pozwala uniknąć „kompleksu superbohatera”: takiego, który myśli,

że musi pomagać wszystkim, nie zdając sobie sprawy, że sam także potrzebuje innych ludzi. Nasza droga do nieba nie jest listą celów do osiągnięcia, tylko ścieżką, którą dzielimy z naszymi przyjaciółmi, w czym ważną częścią będzie to, by nauczyć się przyjmować uczucie, które nam dają. Przyjaźń wymaga ponadto sporej dozy skromności, by uznać, że jesteśmy bezbronni i spragnieni miłości ludzkiej i boskiej. Przyjaciel nie zamartwia się, ani zawstydzają; nie robi wymówek, ani nie odczuwa dyskomfortu. Przyjaciel kocha i pozwala się kochać. Tak robił Jezus i tak robili apostołowie.

Osobom bardziej introwertycznym nieco trudniej będzie otworzyć serce dla innego, albo dlatego, że nie czują potrzeby, albo z obawy przed niezrozumieniem. Ekstrawertycy z kolei mogą dzielić się wieloma doświadczeniami, ale może być im trudniej wzbogacić swój własny

świat o przeżycia innych. W obu przypadkach, wszystkim nam potrzeba postawy otwarcia i prostoty, by pozwolić przyjacielowi wejść w nasze życie i świat wewnętrzny. Otwarcie na dar przyjaźni, choć czasem będzie nas kosztować trochę trudu, może sprawić tylko to, że będziemy szczęśliwsi.

Wszyscy moglibyśmy zrobić listę wspaniałych rzeczy, których nauczyliśmy się od naszych przyjaciół. Z każdym z nich mamy szczególną więź, która może rzucić światło na różne zakątki naszej duszy. Wraz z wielką pociechą, jaką daje świadomość, że jesteśmy kochani i wspierani, łączy się nadzieja, że możemy czynić to samo dla innego. Przyjaźń, podkreślał Jan Paweł II, „oznacza szczerą wzajemną miłość, która pragnie tego, co

najlepsze dla drugiej osoby, miłość dająca jedność i radość”[10].

Świadomość, że nazwano nas *przyjacielem* nie może prowadzić do dumy, ale do wdzięczności za ten dar i do pragnienia towarzyszenia innym w ich drodze do szczęścia: „Nie ma niczego, co tak skłaniałoby człowieka do kochania, jak myśl, ze strony osoby kochanej, że ten, kto go kocha, bardzo pragnie wzajemności”[11].

Kiedy Jezus nazywa nas przyjaciółmi, czyni to w ten sam sposób. „Jezus jest twoim przyjacielem. Przyjacielem - z sercem cielesnym, jak twoje, - z oczami o najmielszym spojrzeniu, które płakały dla Łazarza... I tak jak Łazarza, tak on kocha ciebie”[12], przypomina nam św. Josemaria. A każda przyjaźń jest okazją, by na nowo odkryć odbicie tej przyjaźni, którą oferuje nam Chrystus.

María del Rincón Yohn

Tłum. Joanna Ratajska

[1] Św. Tomasz z Akwinu, *Suma Teologiczna*, III, z. 46, a. 6.

[2] Franciszek, Audiencja, 7 VI 2017.

[3] Św. Josemaria, List 24 X 1965.

[4] Javier Echevarría, *Eucharystia i życie chrześcijańskie*, Rialp, 2005, s. 203.

[5] Fernando Ocariz, List duszpasterski, 1 XI 2019, nr.8.

[6] Franciszek, *Christus Vivit*, 151.

[7] Por. Św. Tomasz z Akwinu, *Suma Teologiczna*, II-II, z. 23, a.1.

[8] Św. Josemaria, *To Chrystus przechodzi*, 166.

[9] Fernando Ocariz, List duszpasterski, I XI 2019, 18.

[10] Św. Jan Paweł II, Orędzie, 18 II 1998

[11] Św. Jan Chryzostom, *Homilia o drugim liście do Koryntian*, 14.

[12] Św. Josemaria, *Droga*, nr. 422.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/nazwalem-
was-przyjaciolmi-iii-rozlegla-mapare-
lacj/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/nazwalem-was-przyjaciolmi-iii-rozlegla-maparelacj/) (07-08-2025)